

NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO – 12.04.2015 r.

Drodzy! Na pewno już nie raz w życiu widziałaś/ widziałeś obraz Jezusa Miłosiernego. Być może słyszałaś, jak w Kościele grupa starszych pań modliła się, powtarzając: „Dla Jego bolesnej męki”. Słyszałaś też zapewne o Świętej Faustynie. Może dlatego, że widziałeś, że słyszałaś nigdy nie zadałaś sobie trudu by osobiście to przemyśleć. I być może twoim zdaniem, ten obraz z tymi promyczkami, ta monotonna koronka, i cały ten dzienniczek duchowy Siostry Faustyny – to wszystko jest dobre, ale dla starych babć. Ośmielę się jednak dzisiaj w Święto Miłosierdzia zacytować słowa, które Jezus skierował do siostry Faustyny: „Kto w tym dniu przystąpi do Źródła Życia, ten dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar”. Tym źródłem życia jest oczywiście Eucharystia. Przeżywając żałobę narodową ofiarujemy dziś Komunię świętą w intencji ofiar katastrofy, aby miłosierdzie Boże było większe od ich słabości.

Drodzy! Tak na dobrą sprawę, to Jezus Świętej Faustynie w istocie nie odkrył niczego nowego. Chciał przypomnieć prawdę o tym, że Bóg jest miłosierny i nieskończenie dobry. Przypomnieć tą prawdę, która w życiu Kościoła bywała czasami odsuwana w cień i zastępowana wizją bezwzględного Boga – surowego Sędziego. Bo miliony ludzi noszą jeszcze w swoich sercach wykoślawiony obraz Pana Boga, i ciągle są tacy, którzy panicznie boją się Stwórcy. Dlaczego niektórzy boją się Pana Boga? Drodzy! Znana jest nam wszystkim prawda, że zostaliśmy stworzeni na obraz i

podobieństwo Boga, czyli z miłości i do miłości. A mimo to, jakże często to my tworzymy sobie Boga na nasze podobieństwo. W naszych relacjach z bliźnimi zdarza się nam doświadczyć sytuacji, w których tracimy już cierpliwość, zaufanie, kiedy po prostu mamy już kogoś dość. Ktoś na przykład pożyczył od nas pieniądze i nie oddał, a potem pożyczył jeszcze raz, zaklinał się na wszystko, że tym razem będzie inaczej, i też nie oddał. I wtedy właśnie reagujemy często słowami: „No nie! Tego już za wiele! Teraz nie dostaniesz ode mnie już ani grosza! Straciłem do ciebie zaufanie!” Podobnie może być z kłamstwem, z niesolidnością w pracy. Zawiodłeś wiele razy, a więc koniec! Jesteś spalony! I często, kierując się na co dzień takimi obyczajami, żyjąc w takim świecie, jakoś podświadomie zdobywamy przekonanie, że Bóg jest taki sam. Raz obiecałem poprawę i znowu zgrzeszyłem, upadłem, potem zaklinałem się w konfesjonale, że już nigdy to się nie powtórzy, a po tygodniu wszystko wróciło jak dawniej. Wtedy myślimy logicznie, ale tak po ludzku: „Bóg ma mnie już dość. Już mnie skreślił. Więcej mi nie zaufa i nie wybaczy”. W takiej sytuacji to nawet nie mamy do Pana Boga pretensji. Sami zrobilibyśmy to samo. Jednak drodzy! Rzecz w tym, że Pan Bóg jest inny, że On nie jest taki jak my! Myśli Boga nie są naszymi myślami – mówi Pismo. Postawa jego miłości nie jest podobna do naszych zachowań wobec bliźnich. I choćbyśmy po raz setny czy tysięczny zawinili, choćbyśmy zaczynali spowiedź od słów: „Ostatni raz spowiadałem się dwa dni temu...”, choćby pasmo upadków trwało całymi latami, to jeśli zawołasz: Boże żałuje, Boże ja

Cię kocham, to On ci wybaczy i zaufa. Czytajcie Biblię, a zwłaszcza Nowy Testament. Tam jest dokładnie i jasno opisane, jak Bóg traktuje grzeszników. I czasem to mi się w głowie nie może pomieścić, że Bóg jest aż tak dobry. Weźmy na przykład fragment czytany często w okresie wielkanocnym. Oto Apostołowie, ciągle przerażeni swoją sytuacją po śmierci Jezusa, poszli łowić ryby. Do swoich nieszczęść dołożyli jednak jeszcze i to, że nic nie złowili. O świcie Jezus staje na brzegu i pyta ich: „Dzieci, czy macie co na posiłek?”. Oni Go jednak nie poznali. Nic dziwnego. Cały czas czują się jeszcze, delikatnie mówiąc, niespecjalnie po tym, jak gromadnie stchórzyli i zostawili swojego Mistrza w godzinie męki i śmierci. Do głowy im nie przychodzi, że On, Mesjasz, który pokonał śmierć, zwróci się do nich z pytaniem o śniadanie, że zainteresuje się tym, czy są głodni. Czy mogli się tego spodziewać, że po tym wszystkim, co zrobili, jak się zachowali, On zwróci się do nich słowem DZIECI!!!? Mógłby wygarnąć im ostro: wy tchórze, zdrajcy, egoiści! Ale nic z tego. Do tych jedenastu przerażonych mężczyzn on bez ironii i bez podstępu mówi: dzieci. Bóg zmartwychwstały, Pan Kosmosu smaży rybę i łamie chleb dla jedenastu winowajców. Być może w ich sercach zaczęły pojawiać się pytania: czy to możliwe, żeby On był aż tak dobry? Aż tak?! Drodzy! Taki jest Jezus! Może kiedyś strasznie narozrabiasz, zdradzisz, uciekniesz, zaprzesz się. Jednak po tym wszystkim On zacznie rozmowę z tobą może właśnie tak: „Dziecko, nie zjadłbyś czegoś?”

I dlatego tych wszystkich, którzy może już od lat żywią się – jak syn marnotrawny – gorzkimi strąkami wyrzutów sumienia, gorąco zachęcam: wróćcie! Drodzy! Wielu usłyszało w czasie spowiedzi wielkopostnej: „Idź, i ja cię nie potępiam”!. Wielu z nas dostało łaski Miłosierdzia Bożego przed Wielkanocą i teraz możemy w sposób pełny i owocny uczestniczyć w Eucharystii. Ktoś mógłby powiedzieć, że teraz pod względem duchowym jest super, jest pięknie. Jednak drodzy! Dopóki żyjemy będzie opór, opór na dobro, zresztą szatan i tak powymyśla nowe przeszkody i płotki, żeby nam po podstawić. Nieraz po przeżyciu Wielkiego Postu, po wielogodzinnych spowiedziach, kazaniach pasyjnych i rekolekcjach tak się zastanawiam, co może teraz przyjść, żeby to wszystko zniszczyć. Bo coś może przyjść. Na co powinniście zwrócić uwagę w okresie wielkanocnym. Jest często taki głos, jeśli człowiek ma uniesienie religijne, to spowiada się, żarliwie modli, rozpłacze się w Kościele, to potem wiecie, jakby się sam przed sobą wstydził: bo ja jak ta babka dewotka poryczałem się w Wielki Piątek, latałem cały tydzień do tego Kościoła, różaniec odmawiałem, nie mogę w to uwierzyć, że ja tak się zachowywałem. Drodzy! Temu sprzyja taki duch czasu. Zwróćcie uwagę: jak modne stało się wśród tzw. inteligencji mówienie: „nie przesadzaj z Panem Bogiem”, bo będziesz miał schizę. Jakie to są modne dzisiaj słowa: „bądź umiarkowany i nie przesadzaj!” Bo wiecie, czego my się boimy? My się boimy, żeby ktoś nam nie powiedział: fanatyk jesteś, wiesz fanatyk jesteś. Jeszcze jedno

słowo jest takim straszakiem: „wiesz, wpadłeś w skrajność!”. O jej! Skrajnym być, to straszne.

Drodzy! Ja zawsze takich ludzi co boją się tej religijnej skrajności to pytam: A jak idziesz do lekarza i lekarz pyta: czy mam pana wyleczyć tak do końca, czy pan chce, żeby tak troszeczkę zaleczyć. Panie doktorze niech mnie pan do końca i całkowicie wyleczy, tak na 200 %. O! jaki ty skrajny jesteś. Fanatyk zdrowia jesteś. Drodzy! żadna mama, jak jej dziecko przyniesie świadectwo i same szóstek od góry do dołu, to żadna mama nie powie: jaki ty fanatyk jesteś, Ty się taki skrajny zrobiłeś, żeby mi w przyszłym roku było trzy plus.

A teraz wracając do naszego życia religijnego: no to jak skrajny jesteś, czy nie skrajny. To jest lipa. Drodzy! To pseudointelektualiści wymyślają takie rzeczy, żeby usprawiedliwić swoje duchowe lenistwo i swoją ignorancję religijną, bo oni z Panem Bogiem nie chcą grać w otwarte karty. Chcą tak z dystansu, popatrzeć, przyjrzyć się, no ten Kościół to trochę mądry, trochę głupi; ci księża to tak się znają, nieraz się nie znają, oni by wszystko tak chcieli rozcieńczyć. Oczywiście ja to mówię, że można przesadzać z ascezą i z postem. Np. Ktoś sobie powiedział, że nie będzie w piątki jadł obiadów, czy kolacji. Chodzi naburmuszony po domu, warczy na wszystkich, a żonę, na dzieci, bo głodny jest, i mówi: Panie Boże ale ja jestem ascetą. No nie, przesada. Weź sobie zjedz schabowego i uściskaj żonę, uśmiechnij się do dzieci. To z tym można przesadzić, z poszczególnymi praktykami. Ale drodzy! Z Panem Bogiem nie można

przesadzić: tak na marginesie to byłoby z nami krucho, gdyby Pan Bóg nie przesadzał z miłosierdziem w stosunku do nas.

Dlatego nie wstydźcie się i nie bójcie się mówić: ja chce być świętym! Teraz znowu ktoś może wam powiedzieć: widzisz, znowu wpadłeś w skrajność. Jaki znowu święty. Jest w twojej rodzinie ktoś święty. No nie ma. I ty chcesz być święty, aleś wymyślił. Co ci do głowy przyszło, jaki święty. Bądź porządny, nie morduj, nie gwałć, nie rabuj, ale bez przesady. A jaka jest na to odpowiedź: A ja będę święty! Ale co to znaczy: że mam być Maksymilian Kolbe, że mam być Św. Franciszek, który wszystko oddał ojcu inagi stanął w Asyżu, czy mam być jak święta Teresa. Nie! To byli ludzie o heroiczności cnót. Może ktoś z was będzie miał heroiczność cnót. Ale świętość człowieka polega na czymś innym. Nie polega na bezgrzeszności, polega na tym, żeby ciągle, nieustannie wracać, nieustannie wracać, a ja na przekór wszystkim i szatanowi będę świętym. Bo szatan tu stosuje inną metodę, wmawia nam, że my nie możemy być święci.

I są ludzie, którzy pod dyktando szatana mówią: Proszę księdza ja muszę okłamywać swoją żonę. Rozumie ksiądz: muszę! Ja muszę kraść, ja muszę z pracy wynieść ten papier, ten długopis, muszę tam parę lewych telefonów zrobić, zresztą niech ksiądz popatrzy, wszyscy tak robią. Drodzy! Nic nie musisz, i nie wszyscy tak robią. Życie piękne i szlachetne jest możliwe. Ilu ludzi, kiedy wychodzi z grzechu, czy nałogu mówi: Księżo po co ja to tyle lat robiłem? Po co? Bo ci ktoś wmówił, że tak musisz! Że nie masz innego wyjścia.

Drodzy! Jeszcze jeden taki chwyt złego ducha, na który on łapie ludzi: Ci co mówią, że muszą grzeszyć, często puszczają do mnie oko i mówią: takie życie proszę księdza, wie ksiądz jak to jest, „live is brutal,” takie życie proszę księdza.

Zazwyczaj pytam: które życie! Mówimy o ziemskiej wegetacji, czy mówimy o życiu wiecznym z Bogiem. O które życie ci chodzi. Bo to, że się z kłamstwem i kradzieżami da przewegetować do emerytury, to wiem. To, że można zdradzać żonę i potem obchodzić srebrne gody, to wiem. Ale czy pana i panią interesuje życie wieczne!? Bo tam się już nie wejdzie z kłamstwem, z kradzieżą, nienawiścią i myśleniem tylko o sobie. Drodzy! Szatan zawsze próbuje być taki fajny, taki równy gość: on to nas rozumie, on to dopiero zna życie, on to właśnie nie wpada w skrajności i fanatyzm.

Drodzy! Szatan jest inteligentny i wie, że nas nie złapie na taki chwyt: zabij, zerwij z Kościołem, zgwałć, napisz na drugiego jakiś paszkwil, donieść do szefa, wie że na to nas nie złapie. Szatan będzie ci mówił, powolutku, nie od razu, poczekaj do przyszłego tygodnia, nie od razu się nawracaj, popatrz kiedyś próbowałeś rzucić papierosy i nie udało się. Metodą szatana jest ROZCIEŃCZENIE. Można tak rozcieńczyć mleko, że w pewnym momencie zobaczymy: o rany, to już nie jest mleko. Jest białe jeszcze, ale smakuje jak woda.

To jest metoda szatana. Chodzi o to, byśmy się tak religijnie rozcieńczyli, że któregoś dnia się obudzimy i nie zauważymy, że już wszystko robimy po pogańsku, że to już nie jest chrześcijaństwo.

Drodzy! Ja powtórzę raz jeszcze: że chrześcijaństwo nie polega na bezgrzeszności. To Maryja i Jezus byli bezgrzeszni, my natomiast musimy ciągle wracać. Polecam wam biografię Św. Piotra. Temu człowiekowi naprawdę niewiele wyszło – jak czytamy w Ewangeliach. Piotr był trochę postrzelony, narwany. On chciał istnieć, on chciał pokazać jaki to on jest przebojowy. Na górze przemienienia mówi: Panie postawmy trzy namioty, takie to było głupie, że Pan Jezus nawet tego nie skomentował; potem Panie Jezu każ mi przyjść do siebie po wodzie, idzie, idzie, stracił wiarę i trach zaczyna się topić. Jezu ratuj – krzyczy. Wszyscy się gapią jak się pierwszy papież topi.

On Jezusowi mówił: nigdy Cię nie opuszczę, a jednak się zaparł Mistrza; on ciągle popełniał błędy. I teraz ten Piotr jest na egzaminie u Jezusa, po tych wszystkich niezaliczonych ćwiczeniach, on staje naprzeciwko Jezusa i Jezus się go pyta: - Czy ty mnie kochasz? On mówi: TAK! Na pewno sobie niektórzy apostołowie pomyśleli: Oj! Piotrze, jaki ty jesteś bezczelny: zdradziłeś, uciekłeś, nic nie zrozumiałeś z nauki Jezusa, zawiodłeś, wiarę straciłeś i ty teraz mówisz, że kochasz Jezusa, wstydu nie masz. A Piotr uparcie powtarza: Panie Jezu, ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że ja ciebie Kocham. I dlatego Jezus ogłasza go pierwszym papieżem: paś owce moje! Dlaczego? Bo Piotr umiał wracać! WRACAĆ! Judasz nie umiał wrócić. Judasz wolał się powiesić. Wielu ludzi woli się powiesić, nie w sensie dosłownym, ale duchowo! Siedzą w domach: depresje, smutki, nerwy, wszystko jest bez sensu. A

ja ci mówię: wybierz się do Kościoła, oddaj się modlitwie, skorzystaj ze spowiedzi, przystępuj często do Komunii Świętej a zobaczysz ulży ci, proszki odstawisz naprawdę. Ale człowiek jest wolny i może powiedzieć; Nie! Księża głupi. Spowiedź mi nie potrzebna, nic nie daje, ja grzechów nie mam. A i tak wszystko jest bez sensu, tylko się upić. No i jest wisielec, duchowy wisielec. A Św. Piotr umiał wracać. I to niech będzie nasze zadanie na okres wielkanocny: byśmy umieli wracać, niezależnie co się w naszym życiu wydarzy i jak bardzo jeszcze upadniemy.

Kiedyś mi jeden Pan takie świadectwo dał: No zgrzeszył poważnie. Wystarczy tyle powiedzieć. Mówi: czułem się jakby mi nerki wyjęli, jakby mi rany rozgrzebali. Rano wcześniej wstałem. Nawet nie musiałem się budzić, bo już od trzeciej w nocy nie spałem. Żonie powiedziałem, że muszę dzisiaj wcześniej wyjść. W samochodzie myślę tak, do parafii nie pójdę bo mnie wszyscy znają. Pojadę do jezuitów w Sączu. Pojechał: jakieś święto kościelne było. Wszyscy księża odprawiają Msze, nikogo w konfesjonale. Mówi: gdzie ja się tu wyspowiadam. Wiem, jeszcze są jezuita w Rynku. Pojechał, super, ksiądz spowiada. Patrzy, a to znajomy ksiądz z pielgrzymki. No to do fary, nie ma księdza. I sobie mówię: Panie Boże, a to o to chodzi, Ty chcesz mnie sprawdzić, no to zobaczysz. Wróciłem do tego pierwszego Kościoła. Nie wolno tam parkować, trudno, będę miał mandat do pokuty. Wchodzę, ksiądz prawie wychodził z konfesjonału. Błagam proszę księdza, jeszcze tylko ja. Wyspowiadałem się.

Wychodzę przed Kościół i mówię: widzisz Panie Boże, nie zaczynaj ze mną, ja cię zawsze dogonię. I o to chodzi, o to stukanie i dobijanie się. Tu nie chodzi o to, aby Bóg zastał nas doskonałymi, bezbłędnymi, ale czuwającymi. Ktoś mi przysłał kartkę, mam ją do dziś. „Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą!”. Niech to będzie hasło na okres wielkanocny. Kochani walczcie i wracajcie. Amen